

BERNARD NOWAK

ur. 1950; Kwidzyn



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Służba Bezpieczeństwa, przesłuchania, powielacz, niezależny ruch wydawniczy, Smolice, Györgi Lukács, „Teoria powieści”, Sartre, Woroszyński, Kołakowski, projekt Historia zamknięta w mieszkaniu. Opowieści o PRL

Przesłuchania przez SB to był kabaret

W autobusie czy trolejbusie siedzę, a za mną dwóch facetów rozmawia w ten sposób, żebym ja słyszał: „Dobra była ta rozmowa z biskupem Życińskim. On rozumie sytuację polityczną w tym kraju”. Kto mógł tak w autobusie rozmawiać? W którymś momencie mówią: „Jeszcze musimy dorwać tego Nowaka i spuścić mu wpierdol”. Za moimi plecami. I to jest idiotyczne, bo powinienem się odwrócić i im coś powiedzieć, żeby im w piętę poszło. W czasie przesłuchiwań, to już sobie pozwalałem, jak mnie zatrzymywano na czterdzieści osiem, ale tu jakbym zapomniał języka w gębie. Te przesłuchania to był kompletny kabaret, to nawet jak na taką „wojnę”, było socjalistyczne przegięcie. Przesłuchiwali na okoliczność różnych rzeczy, o których nie miałem pojęcia. Więc się wygłupiałem albo pokpiwałem, oczywiście wszystko w miarę, ale to wystarczało. Jeden z tych uboli przy kolejnym przesłuchaniu powiedział tak: „Wie pan, panie Nowak, my to z panem od początku mamy ten sam problem. My nie wiemy kiedy pan żartuje a kiedy mówi prawdę”. [Była] sytuacja, którą dobrze zapamiętałem, bo miałem pełne spodnie. Czułem, że na coś się zanosi, wystawiłem [powielacz] przez lukarnę na dach. I zamknąłem klapę. Przyszli przeszukiwać dom i znaleźli jakieś gazetki i książeczki, i tak dalej. Poszli do piwnicy – tam nic. Mówią: „To idziemy jeszcze na strych” – ale na strychu też nic. Pytają: „To gdzie pan ma ten powielacz?” A ja: „Na dachu, panowie, na dachu”. „No, no, niech pan nie żartuje...” A on tam stał, dobrze widoczny z ulicy. Wyzwano mnie na trzy, cztery przesłuchania, coś tam próbowano z tego mojego kpiarsko-szyderczego bełkotu notować, tak zwany protokół, ja zaś to wszystko, po dokładnym przeczytaniu, podpisywałem. Gdy więc uzyskałem „status pokrzywdzonego” – choć pokrzywdzony wcale się nie czuję – zajrzałem do swojej teczeki w IPN, aby się z nich trochę pośmiać. Ale niestety, nic poza czterema kartkami nie znalazłem. Zaś na tych czterech były dane z czasów, gdy mieszkałem w poznańskich Smolicach, oraz jedna notatka służbowa, że mam

podobno jakiś związek z bardzo wywrotowym duszpasterstwem akademickim. To notatka na wyrost, byłem w duszpasterstwie raz, pod jakimś pretekstem, a naprawdę w sprawie książki György Lukácsa „Teoria powieści” – i właśnie wtedy zwrócono na mnie – chyba z tych samych nudów – „baczna uwagę”. Nie wiem, po co, bo polityka zupełnie mnie nie interesowała, także nie opozycja, wtedy dla mnie nie były tego warte. Nie byłoby też warte tego wspomnianie, gdyby nie pewien fakt. Że o mojej wizycie, bardzo późnym wieczorem, wiedziała tylko jedna osoba. Duszpasterz akademicki. Dziś ów pasterz dusz jest ważniakiem w Watykanie. A propos Lukácsa: Swoją drogą jacy oni wszyscy – Lukács, Sartre, Woroszyński, Kołakowski, ta cała lewicowa stajnia – są brzydali. Zastanawiałem się kiedyś, czy ów system właśnie takich przyciągał, czy też miał tę właściwość, że zamieniał każdą gębę w mordę? „Teorię powieści”, prawdę mówiąc, buchnąłem. Pasterz nie upilnował. Mam ją do dziś. Nie przeczytałem nigdy.

Data i miejsce nagrania	2013-10-16, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Bernard Nowak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"